

Poznański  
kwartał  
gr. 9 fen.  
rękopisy  
Pozn. przysłać  
wracają się.

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia  
i obwieszczenia  
opłacają się  
po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.  
Pojedyncze egzempl.  
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen.  
w Ekspedycji  
przy Placu Wilhelm. Nr. 8  
Listy  
do Redakcji do Ekspedycji  
winny być  
frankowane.

185

Wtorek, 15 sierpnia 1865.

Nr 185

Z powodu święta uroczystego Dziennik jutro nie wyjdzie.

## POZNAN, 14 sierpnia.

rząd rosyjski nie mogąc zabić ducha narodu Polaków ani przemocą oręża, ani najniegodniejszym okrucieństwem, usiłuje zohydzić go w obliczu świata najhaniebniejszymi oszczerstwami. Tak, wycia narodowi odebrać nie może, pragnie mu honor i uczciwe wśród ludów cywilizowanych. Wiadomo powszechnie, w jaki sposób urządzą z źródła petersburskiego niebawem pojawią się jak echo w rozlicznych organach zagranicy, zaprzędanych Moskwie. Jest to rzecz jasna, że nie stracimy ani słówka, by się nad tym przemyśleć. Niemniej znane także i z tej przyczyny od dawna wystawione pod pręgierzem opinii publicznej dzienniki, posługujące rządowi rosyjskiemu w nieszlachetnym dziele. To też skoro tylko w Moskwie w Wiedomościach, a w Warszawie w Inwalidzie Rosyjskim i Dzienniku Warszawskim nikczemną potwarz rzuconą przez rządców, jakoby z łona ich utworzona szajka kłopotliwych pismarzy postanowiła zniszczyć nasz polski, — wiedzieliśmy aż nadto dobrze na dane z góry hasło nie omieszkają wnet zabrać usłudze rządu rosyjskiego wazale zagranicą aby rozgrzmieć po całej Europie najhaniebniejsze kłamstwa, które przecież — żyjemy to mocne przekonanie — chyba w ludziach złej wiary na chwilę nie można znaleźć może ucho. I w istocie przeczuć nie zawiodło. Nasamprzód berlińska Kreuz w korespondencji z Warszawy, ogromnym głosem zaintonowała, odwołując się na świadectwo paryskiego korespondenta Dziennika Warszawskiego, że to rewolucyoniści polscy a nie kto inny, są winni miastu i sióla polskie. Na ten ton wnet wzięły się i inne podrzędniejsze służebnice Moskwy, aż w końcu zabrała głos w tej sprawie, jako wyrażona powaga, znana Posener Ztg i w osobnym artykule wstępnym, również się opierając na zdaniu owego paryskiego korespondenta, który bezkarną przebywając wtajemniczony jest w najczarniejsze tajniki spraw krajowych, z wielką stanowczością wypowiada wyrok, że Polacy sami wyniszczyli kraj polski płomieniem, aby naród utrzymać w ciemności i tym samym ożywić tajną agendę, czegóż się innego można było spo-

dziewać po Posener Ztg? Czyż może podobny artykuł i podobne twierdzenie w łamach Posener Ztg kogośkolwiek zadziwić? — Wątpimy, aby się znalazł wśród nas ktoś tak naiwny, aby go tego rodzaju fabrykat aż nadto znanego organu mógł wzruszyć i oburzyć. Chacun fait son métier, stare to i bardzo prawdziwe przysłowie. I z tego to właśnie wychodzą przekonania, zawsze się trzymamy zasady, aby o ile możliwości nie wdawać się w żadną polemikę z tego rodzaju pismami, jak Dziennik Warszawski, Kreuz - Ostsee - Bromberger Patriotische - Posener Ztg e tutti quanti. Walczyć bowiem można tylko równą bronią, a my brzydzimy się potwarzą i kłamstwem. Jeżeli zaś dzisiaj poruszyliśmy kilku słowy najnowszy fabrykat Posener Ztg, to jedynie dla tego, aby publiczności naszej ponownie przedstawić, jak systematycznie rząd rosyjski zorganizował służbę spotwarzania Polaków i jak bardzo mu na tym zależy, aby przyczyny i źródło grasującej obecnie w Zaborze rosyjskim klęski pożarów szukano w Europie gdzieindziej, niżli tam, gdzie jej opinia publiczna wskazuje.

O pracy najnowszej p. Józefa Supińskiego p. t. „Szkoła gospodarstwa społecznego. Część I. oddział II.“ wspomnieliśmy w odcinku naszym zaraz po wyjściu tegoż dzieła. Aby jednakże czytelnikom naszym dać wyobrażenie dokładniejsze tak o sposobie pisania, jako i tendencjach znakomitego ekonomisty, a przez to zachęcić ich do wczytywania się pilnego w księgę, która traktuje o najważniejszych sprawach narodowych, nie możemy wstrzymać się, aby nie przytoczyć z niej dzisiaj, korzystając zwłaszcza z posuchy politycznej, klasycznego ustępu o wykształceniu ludu, o którym tylekroćnie rozpisywaliśmy się już i nie zawsze nadaremnie, w łamach naszego pisma. Pan Supiński zwraca szczególną uwagę na prelekcje publiczne, podnosząc wielki ich wpływ na rozwój oświaty narodowej. Zdaje nam się, że w miasteczkach naszych i po wsiach nie zbywa jeszcze w tym stopniu na osobach fachowo wykształconych, iżbyśmy nie mieli żywić nadziei, że podczas zbliżającej się zimy nie tylko w Poznaniu, ale także i po prowincji odbywać się będą wykłady z nauk przyrodniczych, z ekonomii politycznej i prawa, z historii świeckiej i kościelnej, z literatury krajowej i zagranicznej; w języku przystępnym dla mężczyzn i kobiet, więcej i mniej wykształconych, starszych

i młodszych. Wykładom tego rodzaju, jeżeli trzymać się będą z dala od polityki bieżącej, rząd krajowy nie tylko nie będzie przeszkadzał, ale nawet zapewne popierać je będzie. Wykłady takie byłyby drogocennym uzupełnieniem zakładanych coraz częściej bibliotek ludowych.

Ale otóż ustęp z dzieła p. Supińskiego, który przytaczając nie postępujemy zapewne wbrew woli autora, zwłaszcza że czynimy to jedynie w chęci przyczynienia się do jak najszerzego rozpowszechnienia jego głębokich zdań i zacnych zasad:

Pracowitość, powiedział któryś z angielskich publicystów, a pracowitość we wszystkich stanach, to nasz główny towar krajowy, to nasz rzetelnie narodowy wyrób. Prawda wielka, która uczyniła Anglików wielkim narodem, a która każdy inny naród wielkim czynićby musiała, bo praca i wiedza idące razem zawsze i wszędzie, to zasób społeczny, to potęga ludzkiego świata. Do tego głównego wyrobu w każdym narodzie prowadzi pośrednio obudzenie w ludziach potrzeb wyższych, których on nie zna dotąd, a do których przylgnie gdy je pozna; potrzeb moralnych i materialnych: lepszego bytu i wyższego stanowiska, czego zaród każdy człowiek nosi w organizmie swoim.

Wszakże, gdzie lud w długiej przeszłości, i pod wpływem nieprzyjaznych stosunków przyrośli silnie do pewnego trybu życia, i nie pojmuje innego istnienia; gdzie jego wiekowe mozoły nie zmieniły jego stanowiska, tam wydobyć go z zaniechania i zepsucia, nie mało przedstawia trudności. Zajęcie, trud, praca, cokolwiek o niej mówią moralisci i ideologowie, są środkiem a nie celem, środkiem niemiłym, wiodącym do miłego celu; człowiek pragnie celu a nie środka; on pragnie skutku pracy a nie pracy; on tym więcej unika niemiłego środka, im słabszym jest pragnienie skutku; to jest, im gdzie lud stoi na niższym stopniu wykształcenia, a tym samym nie zna potrzeb wyższych, i wznioślejszych uciech. Zaczemżnow: rozbudzić w ludziach pragnienie, jest zadaniem osób stojących powyżej niego, i zadaniem urzędów krajowych.

Jeżeli różność organiczna jaką dostrzegamy między wsią a miastem, gdy na nie patrzymy ze stanowiska ekonomicznego, jest warunkiem ich zespolenia, i źródłem ich wzajemnej pomysłowości; to znów towarzyskie i moralne położenie każdego z nich, przedstawia sprzeczności innego rodzaju, które, jeżeli nie usuwać, to przynajmniej łagodzić, jest zadaniem mechanizmu społecznego. Jak u nas tak wszędzie lud wiejski zdążył z trudnością i leniwo za ogólną krajową cywilizacją, której ogniskiem są miasta duże, a która zwolna i stopniowo tylko rozciąga się po poziomem zasłanym wiejską ludnością. Przyczyną tego są różnorodne i wielostronne. Prócz urzędów krajowych i stosunków towarzyskich, są jeszcze inne, niemniej ważne i niemniej potężne wpływy uboczne, działające szkodliwie na moralny stan ludu wiejskiego, a tym samym opóźniające ogólny postęp narodu.

Chłopi żyją wszędzie, a u nas może więcej niż gdzieindziej, bez tych drobnych uprzywileżeń, jakie z łatwością i codziennie znajdują miast mieszkańcy wszelkiego stanu i wieku; ich życiu towarzyszy cisza, jednostajność, odosobnienie; ich wio-

## De omnibus rebus et quibusdam aliis.

List V.

### Drogi Pafusiu!

Jako świeżo kreowany, dzięki dowcipowi twemu, obywateli Poznania, chciałem dzisiaj moją drogę zacząć od prozo-popei do nowych braci moich w Dzienniku, to jest do wszystkich tych panów, którzy się pośrednio zajmują, stawianiem i drukiem, i błagać ich o liście i uwagi dla moich rzeczowników, przymiotników i innych części mowy, iżby te biedne moje dzieci wychodziły z rąk i nie miały możliwości, z całymi członkami i niebłąkały się jako i dziwolągi po świecie; — ale mnie wstrzymało przy ostatnim numerze Dziennika, to słuszne spostrzeżenie, że od niejakiego czasu pod względem poprawności i czystości druku istotnie zrobiliśmy postępy. Oby szanowna Redakcja Dziennika wytrwała w tym chlubnym przedsięwzięciu i doskonaliła coraz bardziej zewnętrzną formę, której w dziedzinie wykonania pociąganie za sobą inne także ulepszanie. Czego życzę publiczności, współkolegom i sobie drogą, Pafusiu kochany, odpowiedzieć na pytania twoje w Dzienniku. Znam ja tu w mieście indywidualium, które nie do dobrych znajomych zagaduje: „Cóż słychać?... czy nie wiesz o szkodliwych szkodliwych w Koronie i Litwie, szczególnie w Poznaniu?“ będąc na tego rodzaju ewenementa bardzo ciekawym; — otóż, ani jemu ani tobie, nie zdołałbym się zadośćuczynić w należytej mierze. Na personalia nie mogę się nie zgodzić od czasu jak mnie dajesz na publikę, że się zatępnę w ogólnych granicach, żeby nie wytrącała się ziemi pod sobą. Spotkawszy temi dniami kil-

kunastu szanownych pap, czy tam papów, którzy pełnych nadziei synków odwozili do szkół, wybadywałem o to, co się na prowincji dzieje. Ale takie papy są niezmiernie jednostronne, mało co innego mają teraz na myśli, jak te żniwa nie-szczęśliwe, nieobecność deszczu, a potem jego zbytek, porastające jęczmiona i owsy, łaknące inwentarze, złowrogie wekselki i w niedalekiej perspektywie przeróżne Szmule, zacieraające obie ręce z radości. Za to od szanownych mam dowiedziałem się o rozmaitych merytalnych koniunkturach i konstellacyach; mógłbym ci ich tu cały worek wysypać,.... ale to u-jours discret! woła na mnie okrutna panna Gabryela i dla tego milczę. Tyle ci jednakże powiem, że zalegała nad W. Księstwem nawałnica małżeństw, że się żenią po wszystkich powiatach, i że najzatwardzieli obrońcy coelibatu zaczynają kwilić i wdychać, nie wyjmując kuzynka Antoniego poety. Najświetniejsze nasze twierdze, obronne przedmurzem folwarków, bateriami fandybrywów i sukursem bezdzietnych stryjaszków lub ciociów, już się poddały, lub są w stanie ścisłego obleżenia; nawet owe dwie główne forteczki, które dotychczas jako twarde, niebotyczne opoki granitem serc swoich odpierały wytrwale rozburzone bałwany czułych sentymentów, zaczynają mięknąć, a zbręczni inżynierowie mogliby obliczyć dzień i godzinę, w której będą musiały zwinąć chorągiewki. Darmo!... nie może być inaczej; — wszakże się już w prymie będąc nauczył z chorów Sofoklesa, że „miłości nic w walce pokonać nie zdoła!“ Tymczasem niektóre mamy dobrodziejki, a one w takich rzeczach najdelikatniej rafinować potrafią, wyrozumiwały i wydedukowały, jak słyżę, że właśnie karnawały nie tańczące, jak przeszły, są dla bożka Hymenu najpomyślniejsze, bo podczas zwyczajnych karnawałów tańczących, zazdrosna Terpsychora zwykła obcinać skrzydełka swawolnemu amorkowi i gasić pochodnią jego braciśzka. Kiedy już jestem dans le pays du Tendre, jak mówi panna Gabryela, przeto ciągnąć dalej małżeńskie sprawy po-

wiem ci, że kupiłem sobie niedawno temu: Dyskurs dwunastu mężatek i jednej wdowy, oraz przywileje mężatek i reguły, podług których ich mężowie zachować się mają. Ważne to dziełko, zawierające 16 stronnic, należy do tej gałęzi literatury, którą jeden z najlepszych moich przyjaciół nazywał literaturą straganową, bo właściwą swoją rolę odgrywa po jarmarkach, gdzie ją zakupnie na straganach rozsprzedają. Otóż zdaje się, że Bochnia, a szczególnie drukarnia pana Wawrzyńca Piszca ma teraz przywilej uszczęśliwiania ludzkości w Polsce tego rodzaju płodami straganowej fantazji. Wymieniony Dyskurs ma jeszcze dosyć humoru, choć zbytek jego nie grzeszy. Dla własnego twego użytku, żebyś wiedział jakim powinien być, jeśli pragniesz zaskarbić sobie łaski twojej przyszej, a lepszej połowy, słuchaj co jedna z dwunastu mężatek mówi o swoim najulubieńszym:

„Jak dla żony kochanej, wszystko dobrze czyni;  
Kiedy mnie w domu niema, to i krowy doi,  
By mnie w czem nie rozgniewał, tego on się boi;  
Zwykł wszystko z serca czynić coby mu kazała,  
I drzwiami gotów skrzytać gdybym tylko chciała.  
Zje też co mu zgotuje, ani słówka rzecze,  
Niech to będzie słono, kwaśno, wszystko on to zmiecie.“  
Na przywilejach i regułach mężatek bocheńskich nie świetnie mężowie wychodzą, zwłaszcza, że wedle nich obowiązani będą między innymi „rano wstawać i żonie w piecu palić,“ a nawet „zamiatanie izby lub pokoju i wynoszenie śmieci również do nich należeć musi.“ Natomiast dobrze będzie jeśli od początku małżeństwa przyzwyczaisz żonę do odmawiania kończącej wzmiankowane dziełko Proźby codzienną do Boga dla mężatek nawróconych; widzę tam bowiem w środku te arcybudujące słowa: „Daj mi Twoją świętą pomoc, żebym przeciw mężowi swemu nie była mruklivą, nieprzyjacielską, przeciw niemu żeby nie skrzywiła,

ska jest ustroniem, do którego uciekamy się przesyleni ruchem i wrzawą miast dużych; ich jedynym miejscem zebrań, jedynym ogniskiem towarzyskim zwołującym rozsypanych po lasach i błoniach samotników, jest gospoda, karczma, która prócz napojów odurzających, żadnej innej pociechy dostarczyć im nie umie. Możnaż się dziwić, że picie jest jedyną rozrywką i przyjemnością ludu, którego nie nauczone czytać, czuć i myśleć; i czyż raczej podziwiać nie należy wrodzoną moralność lub siłę woli i sądu u tych, którzy złym nałogom i ponętom opór stawiać zdołają.

Nietylko umysłowa, ale nawet zwierzęca strona organizmu ludzkiego, jest przeważnie towarzyską, społeczną: człowiek żyć nie może bez towarzystwa, bez styczności z innymi ludźmi; on usycha, dziczeje i ginie marnie samotny: dla tego też doświadczenie okazało, że najwyższą karą społeczną, bo niweczącą równie zdrowie jak władze umysłu, są więzienia stanowczo odosobnione; on prócz tego żyć nie może bez pewnych uciech i rozrywek, niosących wytchnienie i pokrzepienie myśli, która, ciągłego napięcia w kierunku poważnym wytrzymać nie zdoła, nawet przy najsilniejszej umysłowej organizacyi.

Potępiając niebezpieczne nałogi u ludu, którego życie pod innymi niż u nas rozwija się warunkami, nie wchodzimy zwykle w ich przyczyny potężniejsze niekiedy od woli człowieka, a mniej jeszcze myślimy o usunięciu tych przyczyn, tych wpływów szkodliwych. Ażeby przytłumić pociąg do rozrywek zaturujących moralność ludu, i niszczących jego zdrowie, należy mu nasunąć użyteczne, i obudzić pociąg do użytecznych. Jest to jedno z najważniejszych zadań narodowych, które mimo towarzyszących mu trudności, rozwiązano już nie w jednym miejscu; które da się rozwiązać wszędzie, byle ludźmi zajmującymi wyższe stanowiska, kierowały wykształcenie wyższe, silna wola, i silne zamiłowanie popolitej rzeczy.

Czyni człowieka są zewnętrznym powodem jego wewnętrznych usposobień: one przeto są następstwem przyczyn tkwiących w nim samym, bądź wrodzonych, bądź wywołanych społecznie stósnkami. Wrodzone usposobienia człowieka dają się nagiąć, skutkiem gibkości właściwej organizmowi roślinno-zwierzęco-ludzkiemu; nabyte zależą przeważnie od mechanizmu społecznego, który nawzajem urabia się pod wpływem jednych i drugich. Nadanie właściwego prądu jednemu i drugiemu, może być tylko dziełem wychowania, wychowania młodzieży i wychowania narodu, bo narody ulegają także wychowaniu.

„Ażeby społeczność chromą, powiada *Stuard-Mill*, przestoczyć w silną, potrzeba uczynić krok stanowczy: potrzeba zatrzeć dawne stósnki, i zaprowadzić szkoły przymusowe.“ „Kto przemieni wychowanie ludu, są słowa *Leibnitza*, ten przemieni ród ludzki.“ „Ważniejszem jest, twierdzi *Montesquieu*, dać ludowi wykształcenie, niż ustawy i sądy.“ Te wielką prawdę uczuł głęboko i zrozumiał głęboko nasz uczonej Konarski, lecz usiłowania jego przysły zapóźno! Wychowanie młodzieży przygotowuje narodowi ludzi; wychowanie ludu przeistacza go w naród; młodzież wychowują szkoły, lub wychowują instytucye państwa.

Wzrost rzetelnie społecznych związków nie mogą żadne przepisy, żadne urządzenia sztuczne, żadne kary: ludzkość jako ciało zbiorowe, czy w całości czy w częściach, istnieje podług praw wyższych, stanowiących jej organizm przyrodzony; zaś rekojmia wykonania tych praw przyrodzonych społecznych, są cnoty społeczne, domowe i obywatelskie, obywatelskie oparte na domowych. Występki i zbrodnie publiczne i prywatne: duma, zdrady, lekceważenie obowiązków, lenistwo, kradzieże, pijaństwo, są ostatecznie dziełem ciemnoty, kryjącej odleglejsze następstwa złych czynów, lub odrętwiającej w człowieku ludzką część jego złożonej istności. Człowiek jest rośliną, zwierzęciem i duchem; a tylko rozwinięta władza ducha, tylko wykształcenie umysłowe opanować mogą zwierzęce jego popędy.

Kształcenie dzieci, utrzymują w ogóle ekonomiści francuscy, strudzeni centralizacyjną rządową opieką, a której lud sam nauczył w katastrofach kruszących pojedyncze ciemństwa,

powinno być pozostawione rodzicom, tak jak się im pozostawia ich wyżywienie i pielęgnowanie ich pierwszej młodości. Zdania tego podzielić nie możemy. Wiedza i praca, twierdzimy, są zarzewiem nowożytnego dziejów rozwoju; a ponieważ każdy naród ma prawo i obowiązek bronięcia swojej narodowej spójni i swojej narodowej potęgi, każdy przeto naród jako całość zbiorowa, ma prawo i obowiązek bronięcia swoich pojedynczych członków od ciemnoty i zezwierzęcenia, tak jak ich broni od napaści i kradzieży. Człowiek zaczyna czuć potrzebę nauki i moralności wtenczas dopiero, gdy je pozna, i w nich zasmakuje; a lud ciemny i niemoralny jest chorobą towarzystwa, z której ono uleczyć się powinno; towarzystwo ma prawo zagnić go do dobra, którego on nie zna jeszcze, tak jak ludzie dojrzały umysłowo zagnają do niego dzieci, które stanowiska swego jeszcze nie pojmują.

Nie ma państwa, w którymby mniej niż w Ameryce pojawiała się dążność do scentralizowania władzy rządowej, do pódśunięcia pod opiekę rządu, czynności leżących z natury swojej w zakresie obowiązków gminnych, lub które korzystniej przez prywatne przedsiębiorstwa dokonane być mogą; a przecież zakłady naukowe, mianowicie zaś szkoły początkujące dla ludu, są tam przedmiotem szczególnej troskliwości władz rządowych, wykonywujących uchwały reprezentacyi, bądź pojedynczych, bądź ogólnej. Szkoły ludowe uważane są w Stanach Zjednoczonych, nietylko jako dźwignia ku podniesieniu pomysłowości powszechnej, i zbiorowej potęgi państwa; ale nadto są one w przekonaniu wykształconej klasy ludności, najsukuletniejszym i najgłówniejszym środkiem przeciw złym nałogom, przeciw próżniactwu i zbrodniom.

I w rzeczy samej: ustawy i sądy karają za przestępstwa już dokonane; szkoły zajmujące się głównie urobieniem sądu i uczucia młodzieży, zapobiegają wcześniej złemu, bo odwołują od próżniactwa i występku, bo obrzydząją w gibkich jeszcze sercach to, za co ustawy i sądy karacby musiały już stwardziane i zepsute. Ustawa karna o tyle tylko zgadza się ze sprawiedliwością, odwieczną i z wyrozumowanym pojęciem słuszności ludzkiej, o ile społeczność karząca zło czyni, uczyniła co mogła, by odwieść od złych czynów; imgdzie mniej zdziałano na tej drodze, tym większym gwałtem są tam kary. Są nawet na świecie kary stokroć występniejsze od występku, lub które tylko występniemi być mienia. Szkoły i więzienia, to dwa przeciwległe bieguny wielkiego koła poruszającego zwikłany mechanizm towarzyski i społeczny, lecz bieguny te nie działają nigdy jednogłownie i współcześnie: gęste szkoły, to rzadkie więzienia; szkoły zaludnione, to więzienia na pół próżne; koszta podjęte na szkoły, to oszczędność utrzymywana na więzieniach.

Jeden z najcenniejszych mówców, a razem jeden z najuczeńszych członków kongresu Stanów Zjednoczonych, *Daniel Webster*, popierając projekt szkół przymusowych na całej przestrzeni państwa, powiedział między innymi: „...Ja i przyjaciele moi żądamy, żeby każdy obywatel i mieszkaniec Zjednoczonych Stanów płacił podatek na szkoły, a to bez względu czy sam ma dzieci lub ich nie ma, bo szkoły w przeświadczeniu naszym, są najpotężniejszym środkiem zabezpieczenia własności, spokoju, życia. Chcemy w przeważnej części zubożyć i zbytecznymi uczynić działania i wpływy ustaw karnych, zaszczepiając w młodocianych sercach i umysłach zarody nauk i cnót towarzyskich... Chcemy powszechnym wykształceniem ludu, oczyścić atmosferę świata naszego, zbudzić i utrzymać uczucia prawe i zdrowe rzeczy pojmowanie; chcemy sądy i sumienie powszechności zaostriżyć przeciw występkom i czynom niemoralnym: chcemy stworzyć bespieczeństwo ciche, samoderne, stojące poza ustawą karną i powyżej ustawy karniej... My chcemy wskrzesić i ustalić te błogie początkowe lata, gdy w nowej Anglii każdy zasypiał spokojnie, i nikt drzwi domu swego nie zamykał...“

Dzieje Polski, które napróżno usiłują splugawić niesumienne uczeni, lub głupcy sumienni, przedstawiają dążność ku wykształceniu powszechnemu już wtenczas, gdy o niem nigdzie jeszcze nie pomyślano. Już od trzynastego stulecia, powiada

Zukaszewicz, biskupi polscy wsparci przez szlachtę, zakładali szkółki po parafiach. Od Zygmunta Starego istniały przy każdym prawie kościele. A jeżeli szkółki te nie miały wpływu na późniejsze losy narodu, przypisać to nieurobionemu jeszcze wówczas pojęciu organizmu społecznego, zatem źle nakreślonej dążności oświaty powszechnej. Sądzących w których nie pojmowano, by zadania społeczne obchodzić ogół narodu, i w których nauki przyrodnicze, dwie rozwijające się w kolebce, służyć tylko mogły za umysłową, uczono w szkółkach ludowych łaciny, a w oświata. Dziś szkoły ludowe inny przyjąć musiały kierunek, dziś myśl, sąd i uczucie rozproszdzić należy daleko, lud stać się musi narodem, lub naród przejdzie stopniowo w państwo i utonie w powodzi życia silniejszych od siebie rodów.

Ponieważ człowiek jest pod pewnym względem i zwierzęciem, przeto jego siły ducha urabiać się muszą jego ciałem, a jego pierwsze wrażenie umysłowe, pierwsze stające na jego mózgowej tkance, muszą być odbiciem zewnętrznym, działającym na umysł drogą organizmologiczną. Ta droga łącząca świat zewnętrzny z jego umysłem, urabiająca się wewnątrz człowieka, są jego organa jego zmysłu, bez których człowiek nie pojąłby tego, co go otacza, a tym mniej zdołałby utworzyć w umyśle swoim oderwane i sąd samodzielny o tem co już nie jest nim sam. Dzieci i ludzie bez wykształcenia żyją przedewszystkiem zmysłami, pojmują i sądzą podług wrażeń zmysłowych, przeważają tylko wrażenia zmysłowe, bo dzieci i ludzie bez wykształcenia początkują w życiu umysłowym, i stawiają pierwsze kroki w dziedzinie myśli oderwanych. Te pierwsze zaprzeczone, o których dłużej rozprawić tu niepotrzebujemy, prowadzą nas bezpośrednio do wniosku, że kształcenie umysłowe, ogólne, że zatem pierwsze zasady nauki wszelkiej, wyłączając moralności, religii i prawd społecznych, opierać powinny o wrażenia zmysłowe i urabiać na skutku tych wrażeń, na śladach, które one pozostawiają w nieprzygotowanym umyśle dzieci i ludzi surowych.

Zmysłem najpotężniejszym i łączącym nieprzygotowanego człowieka ze wszystkim, co go otacza; zmysłem najczulszym, a tym samym przenoszącym w umysł wrażenia najbardziej bitniejsze i najtrwalsze, jest wzrok: człowiek najdłużej pamięta, najłatwiej ogarnia, i najczulszej pojmuje to, co widzi, widział oczami: wrażenia przyjęte okiem, przechowują się całe życie, a sąd powstający przy patrzeniu na pojedyncze przedmioty, zlewa się w potęgę zbiorową, staje się wladzą pojmowania i sądcenia.

Drugim z kolei zmysłem przejmującym wrażenia wewnętrzne, i odłączającym je wewnętrznym, duchowym wnętrzem człowieka, jest jego słuch: wzrok i słuch łączą siły umysłowe z zewnętrznym światem; one są źródłem mądziej się w nim wiedzy, do której nie doszedłby bez nich człowiek, a która za ich pośrednictwem rozpościera go po przestrzeni świata całego. Ani opowiadanie zastąpić może wrażenia w jednej chwili przyjmują wzrokiem dzieci i ludzie nieprzygotowani do pracy umysłowej; ani opisy które człowiek nie może, zastąpić mogą opowiadanie ustne. Ludzie bez wykształcenia, ale roztropni, mają łatwo to ostatnie, a gubią się i marnieją, natomiast; ludzie pojmujący z trudnością to co słyszą, chwytają od razu myśl tkwiącą w tem co widzą. Jestże człowiek genialny któryby pojął geometryę bez figur, architekturę bez rysunku, lub geografiją bez mapy? Istoty Bóstwa nikt nie pojmuje, bo jej nikt nie zamysłować nie umie. Prócz tego, wzrok i słuch przywiązują człowieka do jego rodziny, do jego społeczności, do miejsca jego urodzenia; przez wzrok i słuch chodzą z pokolenia w pokolenia empiryczne ludu wiadomości, ich działaniem powstają, i przez nie żyją tradycye, pieśni, i trwalsze niekiedy od dziejów spisanych: zaczęły i słuch muszą być najsilniejszym narzędziem oświaty, i najpotężniejszym środkiem kształcenia dzieci, i zbogacenia umyłu ludzi dojrzałych.

Jednym z błędów nowożytnej oświaty, przyjętych

marsa nie stawia i jak straszdyło po domu nie biegała; zgoła wszystko gospodarstwo w cichości czyniła i sprawowała, rozporządzała i układała: „... przy końcu te złote dla cechu małżonkowie życzenie: „daj Panie, ażeby męza pomiędzy najszlachetniejszą rzeczą tego świata pocytała, za najdroższy klejnot miała, jak mego pana czcila i szanowała aż do zgonu życia swego.“ Quelle horreur! wykrzyknie panna Gabryela. Z téjże samej bocheńskiej straganowej piekarni poleciliby ci: Historiją o cudownej odmianie księżnej i szewców i historiją o Żydzie wiecznym Ahaswerusie, gdyby miały trochę więcej dowcipu. Otóż nader zbawienną jest rzeczą, Pafnusi, że tego rodzaju literaturą, którą się karmi lud ubogi po wsiach i miasteczkach, zaczynają teraz troskliwie się zajmować mężowie, którym sumiennie chodzi o podanie zdrowego pokarmu, o rozszerzenie w mniej oświeconych warstwach społeczeństwa naszego zasad i uczuć opartych na religii, moralności, zdrowym rozsądku i miłości ojczyzny. Pomijam tutaj, zastrzegając sobie obszerniejszą wzmiankę na później, towarzystwo, które na tém polu w Poznaniu pracuje i już kilka dziełek rzeczowistych wartości w obieg puściło, a wspomnę dzisiaj o trzeciej książeczce Braterstwa łaskawie mi niedawno udzielonej. Nieznam pierwszych dwóch tomików tego wydawnictwa, wyłącznie dla ludu przeznaczonych, ale w tym, który mam przed sobą zajęła mnie przede wszystkim wstępna nauka O Mojżeszu słudze bożym wielkim miłośniku swojej ojczyzny. Autor jego ks. kanonik Mikoszewski, będący obecnie na wyhodźwie w Hiszpanii, pięknym i wzniosłym, choć prestym i zrozumiałym językiem, zastosował nadzwyczaj trafnie i przekonująco historiją Mojżesza do wypadków ojczyznych, porównując położenie i posłannictwo ludu izraelskiego z położeniem i posłannictwem polskiego narodu. Powieść O poświęconym żywocie zawiera miejscami gładko i czule, miejscami zbyt rozlekle napisany ustęp z dziejów ostatniego powstania; Ga-

węde zaś O gruntach, lasach i pastwiskach, jakie do kogo należą uważamy za przedmiot nieszczerliwie wybrany w czasach teraźniejszych, który, lubo się autor silił stąpać ostrożnie po tym tak palącym gruncie, gdyby był czytany z tamtéj strony Prosimy, przyczyniłby się do tym większego rozdrażnienia umysłów, już i tak z innej strony obalamuonych. Kto chce w tego rodzaju pismach działać zbawienie, powinien oświecać, łagodzić, godzić i jednać; wykrywać zdrady i zabiegi wrogów, ich cele zmierzające do wytopienia narodowości i religii, budzić przywiązanie do kraju przez skreślanie pięknych narodowych pamiątek, a łącząc wszędzie ściśle wiare i ojczyznę, unikać wszystkiego, co w teraźniejszych stosunkach do nieporozumień, podejrzewa i nienawisć, już i tak dosyć rozdmuchanych, prowadziłby mogło. Pieśń Gruzyanki nad kołyską, pana Antoniego Janickiego i stósonownie wybrana i pięknie rymowana. Wnosząc z tego, co czytałem, może Braterstwo wyrobić się na pismo bardzo pożyteczne, zwłaszcza jeśli redakcyja nie spuści z oka téj uwagi, że właśnie przeznaczone dla ludu wydawnictwo potrzebuje więcej taktu, że tak powiem więcej oględności na wszystkie strony, niż każde inne.

Otóż widzisz, kochany Pafnusi, dokąd rozpedziwszy się doszedłem, zaczynając od niewinnych nowin poznańskich. Choćbyś się teraz chciał wrócić jeszcze, to częścią już za późno, bo się ma pod koniec memu arkuszu, a częścią zapomniałem to troszko co ci chciałem powiedzieć. Chciałem ci powiedzieć, jakim to sposobem, gdy kto zginie w Wrocławiu, narobiwszy wielkiego po Księstwie rumoru i wielkiego klekotania telegrafów i wielkiego jeżdżenia po kolejach, to może się czasem znaleźć choćby i w Stambule, gdzie go bezpiecznie zostawimy, bo nasi dwaj paszowie pewno o nim polysła; — chciałem ci powiedzieć, że musisz, jeżeli się kiedy chcesz dać balsamować, naprzód już na to fundusz obmyślić, bo na sukcesorów niezawsze liczyć można; — chciałem ci powiedzieć

o kapitanie Berwińskim, po którym niech nam wolno spodziewać się kilku wierszy równie pięknych jak ów do konia, przyczepiony do awanturników Czajkowskiego — chciałem ci dalej powiedzieć, że podobno rewolucyjnów w Rzymie odbiła się echem w okolicy katedry znieńskiej; — chciałem ci wreszcie powiedzieć, że co do głównej sprawy po prawym brzegu Warty, która nas w tym mocno obchodzi, można na zapytanie twoje odezwać się wami peoty: „Ciemno wszędzie, głucho wszędzie, co to co to będzie?“ — Byle tylko dobrze było! dodajmy, że się tu już koło katedry kręcimy, to cię też wciągnę do łodzi, miły Pafnusi, abyś się nacieszył ze mną dzieła Oskara Sosnowskiego, naszego berlińskiego legi, który się wtenczas uczył, czyli nieuczył u Raucha, działając przed laty jedną z pierwszych jego prac, pięknie skorzeżbę, przeznaczoną na grobowiec brata, a wystawioną bodaj nie młodzieńca w ubiorze greckiego hoplity, którego niesz śmierci chwytają za rękę, nie mało by cię zatem ostatnie dwa jego marmurowe posagi, apostołów Piotra i Pawła, które zamówione przez śp. arcybiskupa Przyłuskiego, niedawno z Rzymu. Nie można wprawdzie jeszcze sądzić o ich wartości i zaletach, ponieważ leżąc w skrzywniach na ziemi, trzymającemi je zaporami są części zasłonięte, tak że całości objąć niepodobna, ale piękne, spokojne i poważne, ręce doskonale wykonane płaszczy i ubioru ozdobny i giętki, choć prosty i nie pozwalają wnosić, że posagi te, byle je w stósonownem otoczeniu i w stósonownej wysokości umieszczono, będą naszej katedry i drogocenną pamiątką po artyście współczesnym.

A teraz vale et fave.

Na Zawadach, 10 sierpnia.

Wojt



szczegóły. O godzinie 2 1/2 w nocy z 30 na 31 z. m. zapaliło się w jednym domu na ulicy zwaną Wielką Zandarmką. Ogień w jednej chwili objął sąsiednie zabudowania, przeszedł na drugą stronę ulicy i tak się rozszerzył, że do 4 gorzało już na Wileńskiej i Turemnej ulicach. Do 8 godziny rano nadzwyczaj silny wiatr udaremnił wszelki ratunek. Zgorzało 104 domy, mieszkańcy zaledwie sami zdołali ująć płomieni zabierając co mieli pod ręką, nawet znaczna część już uratowanej majątności spłonęła na ulicy. W tej części miasta mieszkała najbiedniejsza część ludności. Między zniszczonymi domami zasługują na wzmiankę ogromny czteropiętrowy skład lnu i cztery wielkie kamienice. Przestraszył był ogromny, tym bardziej, że ogień wybuchnął nasmprzód w chlewie żkąd oczywisty wniosek, że pożar pochodził z podpalenia. Na zwiększenie popłochu zapewniają, powiada korespondent, że po ustaniu ognia znaleziono w policyi podrzucone listy zawierające, że się na tym nie skończy; wyznaczono komisją do zbadań przyczyn pożaru.

Co do pożaru w Rosienicach tenże korespondent dodaje, że odebrano w Kownie z tamtąd telegraficzną depezę, iż wybuchły tejsze nocy pożar zniszczył trzy czwarte miasta; wielu mieszkańców pozostało bez kawałka chleba.

W Moskowskija Wiedomości czytamy korespondencję z Kremieniczuga pod datą 27 z. m., gdzie donoszą iż w mieście tém od 23 codziennie się pali. Spłonęło ze 30 domów. Tak zwany „żydowski kwartał“ spalił się do szczętu a w innych częściach miasta po kilka domów miejscami. Korespondent powiada, iż zapewne rezultat urzędowego śledztwa zrzuci bieżą na przypadek lub wolą Bożą, ale publiczność pewna jest podpalenia, co też nic dziwnego, bo 26 np. zapaliło się dwa razy w jednym domu. Korespondent, trafiając w myśl swego dziennika, tak ku końcowi powiada: „pogłoska między ludem krążąca prawi o podrzuconych listach oraz o tém, że 23 w niedzielę, pojmano na rynku dwóch bardzo młodych Polaków w żeńskim ubraniu, których oddano w ręce policyi, że widziano ludzi nacierających ściany domów jakąś maścią, i że podczas pożaru niektórzy rozkradali rzeczy które płomień oszczędził.“ Pamiętajmy, że korespondencją, o której tu mowa, wysłano 27 a owych Polaków miano aresztować 23 miał więc korespondent dosyć czasu do sprawdzenia pogłoski, lecz wolał rzucić kamieniem na bezbronny naród, niż zadać sobie tę pracę. Raczej, powiedzmy szczerze, wiedział on dobrze o fałszywości pogłoski, jeżeli ją nie sam skomponował, boć przecie fakt to dosyć ważny jak na Kremieniczug, by się o nim po czterech dniach dowiedzieć nawet bez dopytywania się. Zresztą wymagać od redakcyi i korespondentów Moskowskija Wied. sumiennosci w czémkolwiek, jest to chcieć, ażeby ciemność świeciła.

Wiem już dobrze co należy trzymać o korespondencji z Wilna do Moskowskija Wiedomości donoszącej o partyi podpalaczy wysiedzonej w Słonimie (patrz Nr. 183 i 169 D. Pozn.) Sądźmy wszakże, iż przebaczą nam łaskawie czytelnicy, że ją tutaj przytoczymy w całości, jako ciekawą i charakterystycznym dokument: „Z Wilna, d. 25 czerwca (v. st.) 1865. Otrzymałem tutaj z pewnego źródła wiadomość, że w środę, 16 b. m. w mieście Słonimie, powiatowem w gubernii Grodzieńskiej, aresztowano podpalacza na gorącym uczynku. Młody człowiek przyzwolonej powierzchowności, ubrany w czarny tużurek i światło kortowe spodnie, obejrzawszy się na okół i nie nie spostrzegłszy, zbliżył się do starego domku i starał się podłożyć pod dach przedmiot z kieszeni wydobyty. Gdy tego dokonał, począł się szybko oddalać, lecz ponieważ dach natychmiast się zapalił, to świadkowie, których nie był spostrzegł, natychmiast go zatrzymali a razem ugasili ogień. Podpalony przezeń dom znajdował się w samym środku miasta, w miejscu zwanem szkolny dwór t. j. w kwartale, gdzie się znajduje żydowska szkoła czyli synagoga i zamieszkuje cała ludność żydowska w domkach nie przedzielonych ulicami ani dziedzińcami ale stanowiących zbitą masę z wąjutkiemi przejściami.

„Przy rewizyi przestępcy znaleziono przy nim: allegoryczną korespondencją z obywatelem carstwa polskiego, nazwisko którego znane było w powstaniu, oraz materiał, który się zapalił podczas rewizyi i zniszczył część odzieży przestępcy. Przy śledztwie wyznał tenże, iż jest szlachcicem z okolicy Radziwiłowicz w pow. Słonimskim, że miał udział w powstaniu, walczył kilkakrotnie przeciwko Rosyanom i podwakoń był ranny, przy tém wskazał dwie zaledwie gojące się blizny. Wyznał następnie, że po upadku powstania wyższy komitet postanowił zniszczyć ogniem tę krainę, której nie podobna było zdobyć przebiegłością ani orężem i że należy użyć wszystkich środków dla przyczynienia klęsk wewnątrz Rosyi; że w skutek tego sformowano partyę ochotników podpalaczy, że ta partya składa się z 10 osób samej szlachty, że spalili oni już miasta: gubernialne Grodno, powiatowe Prużany oraz wiele sió i lasów; że próbowali podpałać i inne miasta lecz to im się nie udało i pożary wprędce ugaszono, a ponieważ czynność przez to się rozbudziła, to już oni gotowali się do opuszczenia tych stron, ażeby wrócić gdy się umyśli uspokoją i t. d. itd.

„Otóż macie, mm. p. p. już nie podejrzenie, nie pogłoskę, ale fakt; lecz jakże smutno, że oczy dopiero wtenczas nam się otwierają, gdy setnicy tysięcy rodzin pozostały bez chleba i dachu, aby miliony rubli zginęły bezpowrotnie. W każdym razie byłoby zaspokajające, jeśliby podpalaczy aresztowała częściej policya niż prywatne osoby, których środki są bardziej ograniczone.“ Pod powyższą korespondencją podpisano: „Wojskowy.“

Przeczytawszy podobną korespondencją w dzienniku, mającym największe zachowanie, największą liczbę prenumeratorów, zdaje nam się ważne zawsze o tém pamiętać — kłóby w Rosyi mógł wątpić o fałszywości faktu opowiedzianego z tyłoma szczegółami. Jakże nie uwierzyć temu co podaje korespondent, którego pilnej uwagi nie uszedł nawet kolor i gatunek materiału spodni zbrodniarza. Nie dziwi nas bynajmniej ani beczelna kłamliwość korespondenta, ani beczelniejsze jeszcze, aczkolwiek nie całkiem bezzasadne, zaufanie redakcyi, że fakt najfałszywszy sprostowanym nie będzie, skoro chodzi o zelżenie Polaków; ale wyznajemy raz jeszcze, że nie

bardzośmy oczekiwali, by prawda zdołała się przebić przez gęste chmury dwóch urzędowych dzienników rosyjskich. Czekaliśmy, jak Wiedomości wyklamywać się będą z czynu, którego już zataić nie podobna.

## ROSYA.

Petersburg, 12 sierpnia. Ukazem carskim zmniejszono na stopę pokojową 2 dywizye gwardyi, 22 dywizye piechoty i dwie brygady artyleryi; innych 10 dywizyi zredukowano ze stopy pokojowej nakadry, a w 2 dywizjach kawaleryi zmniejszono szwadrony z 16 na 14 rot. Tylko 2 dywizye pozostają na wzmocnionej stopie pokojowej.

## AUSTRYA.

Kraków, 10 sierpnia. Czytamy w Czasie: P. Jan Ostrowski odsiedziawszy kilkodniową karę za powrót do Austrii, wypuszczony został na wolność z nakazem wyjazdu za granicę. Ponieważ oświadczył, że wraca do Królestwa, skąd miał wydany sobie paszport, przeto paszport ten doręczono mu Szczakowej.

Terszt, 9 sierpnia. Dnia 4 i 5 sierpnia nikt w Aleksandrii nie umarł na cholera, dnia 6 umarła osoba jedna, dnia 7 w Ramle dwie. W Kairze umarło dnia 5 bm. osób 5, dnia 6 osób 10, dnia 7 osób 7. — Z liczb tych zdaje się wynikać, że w Egipcie zaraza ustaje. — W Riece (Fiume) utworzoną została centralna komisya sanitarna, która w razie wybuchu cholery ma obmyśleć środki zaradcze, dla przeprowadzenia których zawiązano znów w rozmaitych dzielnicach miasta sześć komitetów. — Rząd serbaki, jak piszą z Białogrodu, kazał już wzdłuż granicy założyć kwarantanny, w których tak osoby jak towary, z Turcyi a mianowicie z Carogrodu nadchodzące, dni 5 przepędzić będą obowiązane.

## FRANCYA.

± Paryż, 10 sierpnia. Dnia wczorajszego, jakem już doniósł, miało miejsce w szkole polskiej na Batignolles publiczne rozdawnictwo nagród uczniom, którzy się najbardziej odznaczyli. Liczna publiczność zapełniła salę ozdobioną herbami narodowymi. Uroczystość rozpoczęł p. Julian Klaczko, przemawiając po polsku do uczniów. W imieniu rady szkolnej, której jest członkiem, dziękował im p. Klaczko, że przez swe postępy w naukach i zachowanie się dali możliwość radzie nagrodzenia samę siebie przez udzielanie im nagrody. Zwrócił następnie uwagę na dwa główne systematy szkolnictwa, z których jeden zaleca przedstawiać uczniom życie wróżych kolorach, zapewniając ich, że cnota zawsze nagrodę a występki zawsze karę na tej ziemi spotyka, drugi nakazuje powiedzieć im prawdę, że tak nie jest, że walka za prawdę gdzieindziej nagrodę oczekiwac powinna. Ten ostatni tylko systemat godnym jest młodzieży polskiej, zrodzonych na ziemi wygnania dzieci narodu, który już tém samem, że istnieje, świadczy o prawdzie i o cnotie i walczy za ich świętą sprawę, jakkolwiek walka orężna ucichła. Polska to młodzież ma największe prawo patrzeć ku niebu, według słów wieszca: „Ostro śmiało, jak sierota patrzeć może.“

Wiernym Bóg nie odmawia swęj pomocy; nie bez jego to opatrnej opieki stało się także iż rząd francuski uznał szkołę za zakład użytku publicznego właśnie prawie w chwili, gdy nota ministra rosyjskiego upatruje w nięj niebezpieczeństwo dla państwa.

Oto mniej więcej treść mowy p. Klaczki, jak nam w pamięci pozostała. Jedną tylko pozwolimy sobie zrobić uwagę, że może zawiele w nięj było wyrazów lehcących i tak już nie małą próżność narodową; tak np. o zasłudze, którą każdy Polak na świat ze sobą przynosi, jak iani ludzie grzech pierworodny; możeby nie było od rzeczy przypomnieć także, jak to potężne obowiązki ciężą na członkach narodu mającego być uosobieniem ludzkości całej.

Po p. Klaczce miał mowę w języku francuskim p. Gréard, inspektor akademii paryskiej jako delegowany ministra oświaty; wynosił on zasługi położone przez Polskę w sprawie chrześcijaństwa i oświaty oraz wywoływał wspomnienia sympatycznym węzłem łączące Francją z Polską.

Z pomiędzy nagrodzonych wymienimy tych tylko, którzy i po za szkołą uznanie odebrali. Na generalnym konkursie w Sorbonie p. Piliński Jan otrzymał 1 nagrodę z fizyki a p. Korsak Albert 2 z matematyki. Utworzone w bieżącym roku Towarzystwo dawnych uczniów szkoły polskiej przysądziło dwie nagrody jedną p. Piskiewiczowi Antoniemu z wydziału technicznego, drugą p. Malinowskiemu Władysławowi z pomiędzy uczęszczających do liceum Bonaparte. Wielką nagrodę honorową za historię i literaturę polską otrzymał p. Wład. Malinowski i p. Wład. Medyński. Nadesłane przez księcia Napoleona medale w następujący sposób rozdzielone zostały: za nauki ścisłe, srebrny — p. Piliński, brązowy — p. Korsak; za literaturę, srebrny — p. Morchocki Stan. i brązowy — p. Jabłoński Edw., którzy otrzymali najwięcej nagród w liceum Bonaparte.

Monitor dzisiejszy zawiera w całej rozciągłości ogłoszone w Dzienniku Poznańskim zaprzeczenie Grodzieńskija gub. Wiedomości faktem podanym przez Moskowskija Wiedomości w korespondencji z Wilna co do wykrycia partyi podpalaczy-ochotników w Słonimie. Znaczna część dzienników przedrukowuje ten dokument, który tak doskonale charakteryzuje postępowanie pisma moskiewskiego.

W dziennikarstwie tutejszem zawsze pierwsze miejsce zajmują spór prusko-austriacki. Nie mamy potrzeby powiadać, że głos powszechny domaga się przede wszystkim, ażeby księstwa miały możność same o sobie stanowić. Gdy jednak dzienniki tutejsze nie wiele bezpośrednich mają wskazówek co do agitującej się sprawy, powtarzają tedy w tym względzie zdania dzienników niemieckich, korespondent wasz nie ma potrzeby tego czynić, gdyż daleko prędzej mieć możecie na miejscu to, coby wam dopiero z drugiej ręki mógł podać. Rząd cesarski silnie zajęty sprawami Niemiec, ztąd też i w publiczności krążą różne, najczęściej jedne niedorzeczniejsze od dru-

gich, pogłoski, lecz z pewnością nie tu nikt powiedzieć może.

Zapewniają, że gabinet londyński zaniepokojony postępowaniem Rosyi w Azji, żądał objaśnień co do zajęcia kandy. Miano odpowiedzieć z Petersburga, że uczyni na żądanie samychże mieszkańców, że zresztą zajęcia tylko czasowe. Odpowiedź ta jak się zdaje nie była za zaspokajającą.

Dziś otworzono na polach elizejskich wystawę sztuki w zastósowaniu do przemysłu. Dziś również drugi tom dzieł St. Simona i Eufantina, zawierający ostatniego.

± Paryż, 11 sierpnia. Sądźmy, że niemożna lepięć część dzisiejszej korespondencji, jak umieszczając, jak spóźnione, czwarte z kolei sprawozdanie Stowarzyszenia „Sprawy katolicyzmu w Polsce“ (Oeuvre du Catholicisme en Pologne). Stowarzyszenie to wywołane prześladowaniem ścioła katolickiego w Polsce oraz cierpieniami i niedolami na jakie skazani byli tułaczce nasi, na ziemię francuską, a nawet przy wsparciu jakiego ze strony rządu doznało poczęło działać swoje na podobieństwo wszystkim katolickim instytucjom, bez grosza funduszu. Wielkość teczność przedsięwzięcia była jedynym jego kapitałem obfite procenta potrzebującym opieki i pomocy przy ogłoszeniu sprawozdania, które tu chociaż w skróceniu zamierzamy, nie będzie może zbyt cennym przypomnieniem, że gdzieś tam daleko, wielu jego znajduje się którzy wszystko dla jego źle lub dobrze pojętego szczęścia poświęcili. Są pomiędzy nimi, jak zapewne i wszędzie, ludzie, lecz usterki złych nigdzie może tak skwapliwie zrzucają się na karb ogółu, jak to ma miejsce względem gracyi. Brudy przez Dziennik Warszawski, w czem grzebywane i po podniesieniu do szóstej potęgi w obliczone, w części zaś zupełnie myślane, kursując po świecie, raz w kraju, jeśli rzecz niemożemy aby zaajdowały wiary, najmniej zmniejszają tę sympatją, jaka niezgodnie zają winaa kraj z emigracją, której większość pomimo nadzwyczajnych trudności położenia, pomimo zupełnego braku środków rzucana błotem przez nieprzyjaciół a czasem i przez nie zapomniał przecie o obowiązkach i gorliwie pracują nad własnym ukształceniem bądź nad zdobywaniem chleba, o który nie tak łatwo jest w obcej stronie. O emigracji chciałem tu mówić o tych cudzoziemcach, którzy wejść potrafił w położenie swych mimowolnych gości i czynią usiłowania by takowemu ulżyć. Na ten raz czamy się do „Stowarzyszenia sprawy katolicyzmu w Polsce“ które przy końcu sprawozdania swego wyzywa dzieła francuskie lub zagraniczne sprzyjające, ażeby podały takowe sprawozdanie, po Stowarzyszenie czytelnikom swoim i przyjacielom zechciały w swych biurach ofiarę, jakiegożone zostały. Sądźmy, że na wezwanie to dzienniki przedewszystkiem odpowiedzieć powinny.

Sprawozdanie o którym mówimy, obejmuje przedział od 1 kwietnia do 15 lipca rb., w którym wydawkowano fr., co dodawszy do sum wydanych poprzednich wyniesie fr. od dnia 15 października rz. Suma w ostatnim kwartale wydatkowna rozdziela się jak następuje: rozdawnictwo na obiady 5348 fr., pomoc rannym i rodzinom 20,557 fr., pomoci dla uczniów 7092 fr., misya polska w Adrianopolu fr., kosza podróży i umieszczenia wychodźców na parob lub w wód 2926 fr., wydatki na utrzymanie biura 957 fr. z zem 37,680 fr.

Obok tych liczb podajemy wyjęte z tegoż sprawozdania niektóre szczegóły, które zapewne będą interesujące. W postu niektórzy biskupi polecali stowarzyszenie szereg uwadze dycezanów, co pozwoliło mu nie przerywać czynności. Z wiosną zaprzestano rozdawnictwa na obiady, bo większa część tych, co takowe otrzymywali, żli sobie zatrudnienie, rząd powiększył wsparcie dla stowarzyszenia więc zajęło się głównie wspomaganiem i uczniom. Oprócz stałych wsparć miesięcznych udzielano i nadzwyczajnych świeżo przybyłym lub chorym, którzy ostatniemi czasy zwiększyli się.

Obok tego stowarzyszenia nie zapomnieli i interesujących. Podczas postu wysłano kapłana polskiego sienia pomocy duchownej wychodźcom w departamencie stano nie wielką kwotę misyi polskiej w Adrianopolu, czono kilku sposobujących się do stanu duchownego w Cahors, Orleans.

Komitet dycezalny w Tuluzie pod przewodnictwem biskupa wspierał 22 wychodźców, których w znacznej już umieszczono tak, że sami na siebie pracować mogli. Łożono również komitety w Nantes, Lugdunie, Nantanie, Limoges, Beauvais, Chartres itd., których celem pomocy i pracę wychodźcom.

Podczas ostatniego kwartału, wielu wychodźców czonych przez stowarzyszenie w terminie, zaczęło nadarabiać, wielu znalazło zatrudnienie w Paryżu, na polach za granicą, (z tej liczby wyjechało 15 na wschód cyi lub ziem słowiańskich, a 24 do departamentów Francji Ameryki wyjechał tylko 1, do Anglii 1), natomiast przeszło 60.

Sprawozdanie kończy słowami zasłużonego zmarłego niedawno w kwiecie wieku księdza Perreye dochód z szacownego dzieła swego pod tytułem: „La France catholique“ ofiarował na rzecz Stowarzyszenia. Skład rady Stowarzyszenia jest następujący: Prezes Monsgr de Segur, prałat i kapituły St. Denis, wiceprezesowie: ks. Deguerry, księży kościoła ś. Magdaleny, O. Petetot, przełożony zgromadzenia Oratoryanów, hr. de Montalembert, członek akademii nauk, p. Cornudet radca stanu, Dyrektor jeneracji Adolf Perraud w zgromadzeniu Oratoryanów. Sekretarz rady p. L. de Waziers, sekretarz archiwista p. Henrykowski. Ofiary przyjmuje ks. Deguerry lub dyrektor O. Adolf Perraud ulica de Regard, 11.

wystawę przygotowuje się olbrzymia mapa geologiczna pod okiem p. Eliasza Beaumont, senatora i głównego inspektora min., będzie to dzieło bardzo wielkiej wartości. Wczorajszym Monitorze wiadomości donoszą o nowych zwycięstwach Francuzów. Pułk zajął Uruapan przyczyniwszy wiele strat wodom Pucllita i Artega. Michoacacan całkiem uspokojony, Sonora na tejże drodze. Escobedo naczelnik podległego rozbitu zupełnie. Monterey i inne miasta okrajone. Słowem wszystko idzie prawybornie, a wewnątrz nowego cesarstwa rozwijają się, luźniej, a jednak nie ustaje ani zmniejsza się pomoc ze strony Francji. W dzisiejszym Monitorze znajdujemy znowu wiadomość, że gdy w listopadzie termin władzy Juarez'a, robił on wszelkie starania, by choć pozory legalności nadal sobie zachował, że ani udało mu się w żaden sposób zgromadzić kilku przychylnych sobie członków dawnego zgromadzenia narodowego.

**Parýz, 12 sierpnia.** Z Rzymu donoszą pod dniem 8 rząd papieski zaciąga 3000 ochotników, celem uzupełnienia armii. Dotąd w Rzymie cholera się nie pojawiła. Nowego Jorku nadeszła wiadomość z 3 bm., że Johnson jest chory. Cesarz uczestniczył wczoraj w Chalons wielkim manewrem między podoficerami armii.

**MOLDOWOŁOSZA.**

**Ukareszt, 11 sierpnia.** Wiadomości rozgłoszone przez prasy austriackie o zasłachy rozruchach w Jassach i Krakowiu, są całkiem zmyślonemi, niemniej jak doniesienie o pojawieniu się cholery w Rumunii. Jak najzupełniejszy spokój panuje w księstwach Naddunajskich.

**TURCYA.**

**Carogród, 30 lipca.** Wedle wiadomości otrzymanych przez Triester Ztg cholera grasuje w tym roku z największą gwałtownością niż w latach zeszłych, i to nie w Stambule ale i w Pera, nawiedzając zarazem wszystkie nad Bosporum, przedmieścia i wyspy książęce mniej lub więcej. Dnia 25 lipca, nieśmiertelność była największą, bo 177 osób zmarłych, odąd liczba ta chwileje się między 102. Handel całkiem ustaj; Fuad pasza nie pokazuje przez cały tydzień, a w sądach tylko kiedy niekiedy mają posiedzenia, ponieważ ani strony ani sędziowie nie przychodzą. Komisya lekarska, opatrzona w najobszerniejszym osłabieniu, używa go w najzupełniejszej mierze, a trwoga dopomaga jej w przeprowadzaniu przepisów. We wszystkich wsiach nad Bosporum zatrudnieni są lekarze i apteki nawet nocą otwarte stoją, co dawniej nigdy się nie zdarzało; budynki przepełnione mieszkańcami wypróżniają się, a mieszkańców mieszczą po części pod szafalstwem czyni się wszystko, coby mogło koniec położyć na tej wilgotno-ciepłej ostatniej dni powietrze nader szkodliwe. W Dardanach epidemia z większą występuje siłą, a się tamże bardzo na urządzenie kwarantanny, gdzie złe pożywienie i zbyt dużą liczbę osób przyspieszono rychły zarazy, której miano zapobiedz. Z innych części twa tureckiego przynosi Triester Ztg następne o cholery wiadomości:

**Z Smyrny, 29 lipca** donoszą, że od dni kilku zaczęła się cholera zmniejszać; dnia 22 umarło 32, a dnia 28 tylko 10, w ogóle od 22 do 28 lipca 188 osób. Zniesiono kwantynę dziesięciodniową dla okrętów z Egiptu i Syrii przybyłych. Generalny gubernator Smyrny, Reszyd pasza, był konferencyą konsulu i lekarzy szpitali i kwarantanny, a uwagę zwrócono mianowicie na nędzny stan dzielnic wiejskiej. Listy bowiem urzędowe wykazują, że panująca w dzielnicach nieczystość, wspólne zamieszkiwanie kilku rodzin w ciasnych izdebkach, a ztąd oddychanie zepsutą atmosferą przyczyniają się do rozszerzenia epidemii. Dla tego postanowiono przeprowadzenie dzielnic żydowskiej zapobiedz przedsięwzięciu mieszkańców pod namioty i szafasy, zająć energicznie wyczyszczeniem ulic i podwórzy i zaprowadzić lekarzami kolej służbową, by mogli w każdym czasie przynieść pomoc. Władze czuwają nad sprzedażą wiktualij nie mniej nad czyszczeniem kloak. Wreszcie zbiera się w czasie trwania epidemii dwa razy w tygodniu komisya złożony z lekarzy, członków miejskiej administracyi i konsulów, celem narady nad dalszymi środkami, jakie się mają podjąć koniecznymi. Pasza dał komitetowi natychmiast 30,000 piastrowo dyspozycy dla użycia ich na rzecz ogółu a konsulo-wo wiadczyl gotowość do zbierania składek pomiędzy rodakami celem wspierania rodzin uboższych. Składki te już rozłożone obiecują rezultat zadawalniający; kolonia austriacka wzięła 7000 piastrow. Spodziewano się, że kroki te zdolne utrzymać epidemiją w dotychczasowych rozmiarach. Han- wazki ustaj zupełnie a Bazar jest próżny. Arcybiskup i nadrabin żydowski zaraz po pierwszym ukazaniu się cholery wyjechali na wieś. Pierwszy powrócił na rozkaz gubernatora, ostatni wzbierał się folgować rozkazowi, dla czego gubernator, który w smutkach tych okolicznościach rozwija czynność i energią, zażądał zastępcy z Carogrodu. Na wyspach Rodus i Scalanuwa stan zdrowia zadawalniający, i dotąd nie pokazało się jeszcze cholera. W lazarecie na wyspie Chios dwa zdarzyły się przypadki. W Lar-

naca na Cyprze liczono do dnia 24 m. z. przypadków cholery 24.

Z Bejrutu piszą pod dniem 23 lipca: Od 1 do 10 lipca umarło na cholere osób 24, od 11—22 osób 55, w ostatnich trzech dniach t. j. dnia 20, 21 i 22 osób 9, 7 i 8. Ponieważ miasto ma 30,000 mieszkańców, przeto liczby te stosunkowo są dość wielkie. Na inne choroby umarło w b. m. tylko 21 osób. W Jaffie występowała cholera spóźniej, a dnia 19 lipca było 50 przypadków. W skutek tego mieszkańcy miast s. Jean d'Acre i Caiffa wzbraniają się przyjmować przybywających z Bejrutu. Również i na Libanonie zaczynają zasłaniać się kwartanami od Bejrutu, co może wzniesić nieporządku. W Aleppie, Damaszku i leżących na północ od Bejrutu miastach nadmorskich cholera nie pokazała się jeszcze, natomiast pojawiła się w Tiberias.

**Carogród, 2 sierpnia.** Wczoraj przyjmował sułtan w audyencyi pożegnalnej ambasadora francuskiego mrgb de Moustier. Sprawa kanału suezkiego załatwiona podobno w myśl rządu francuskiego.

**Wiadomości miejscowe i potoczne.**

**Poznań, 14 sierpnia.** Dnia wczorajszego zakończyła się w tutejszym kościele Przemienienia Pańskiego przy zakładzie chorych Sióstr miłosierdzia oktawa uroczystości Przemienienia Pańskiego, w której bardzo wielka liczba pobożnych wiernych brała udział; jutro zaś jako w dzień Wniebowzięcia N. M. P. odbędzie się, jak we wszystkie uroczystości N. M. Panny, odpust w tutejszym kościele archikatedralnym.

— Zwracamy uwagę publiczności na ogłoszony poniżej z mianym kursu poczt i kolei żelaznych, który z dniem 15 b. m. wstępuje w życie.

**Wiadomości literackie.**

— W feletonie Dziennika naszego z d. 9 sierpnia (nr. 180) zwróciliśmy uwagę publiczności na zamierzone wydawnictwo wszystkich pism kapłana patrioty śp. ks. Karola Antoniewicza, wnu- rzając zarazem nadzieję, że przedsięwzięcie to bezwzględnie znajdzie poparcie u ogółu, mianowicie zaś u Szanownego naszego Duchowień- stwa. Obecnie odbieramy „Ogłoszenie“ wydawców, z którego po- wtarzamy tu co najgłośniejsze ustępy.

„Imię Ojca Karola Antoniewicza, tak jest zaszczytnie znane całemu narodowi Polskiemu, tak ściśle jest spójone z dziejami bole- ści i nieszczęść naszych, że silić się na pochwały tego niepospolitego Meza zbyt czcny byłoby rzeczą. Zasługi Jego, prace duchowe i lite- rackie, tak są wielkie i tak poważne, że wysławiać je, byłoby to co ubliżać im. Książki i książeczki Jego, pisma i pismenka obiegające Polskę całą, nie tylko w ubogiej chatce, ale i w pańskim pałacu, tak serdecznie zawsze doznawały przyjęcia, że rzadko który autor cześć podobną mógłby się dzisiaj pochłubić. Z tych pism i książeczek, jed- ne z handlu księgarskiego zupełnie wyczerpane; drugie w niewielkiej liczbie egzemplarzy obdane mało komu są znane; inne nakoniec, w cen- nych rękopismach, jako droga spuścizna, w kilku tylko prywatnych domach przechowane zostały.

Drogie te perełki, zasługiwały od dawna, aby ktoś kompeten- tny i upoważniony do tego, zebrał je, uporządkował systematycznie i ogłosił drukiem; ogół natomiast, wołał od dawna i upominał się o to wydawnictwo. Kiedy więc na nas spadł i ten ciężar, i to szczęście zarazem, wezwawszy Pana Boga na pomoc, zgramadziwszy z niema- łym trudem i kosztem potrzebne materiały i prawo do jednorazowego wydania wszystkich pism O. Karola Antoniewicza, postanowiliśmy za- jąć się gorliwie tą pracą, która zarazem będzie przysługą i dla ko- ściota i dla literatury i dla narodu.

Wydawnictwo to wszystkich pism Ojca Karola, tak ogłoszonych dotąd drukiem, jako i w manuskryptach będących, w stu pięćdziesię- ciu arkuszach pisma, w jedenastu zamkniętych tomach, a tom każdy mieć będzie dwadzieścia mniej więcej arkuszy druku w dużej dwu- nastce.

Dla obznajmienia szanownych ziomków i z wielością pism Ojca Karola, i z planem wydawnictwa naszego, podajemy tu szczegółowy spis tego, co w każdym tomie mieścić się będzie oznajmując, że artykuł ten lub pismo to, z manuskryptów po śp. ks. Karolu pozosta- łych, przepisałismo.

I tak: Tom pierwszy, który będzie miał tytuł: „Kazania nauki i mowy przygodne“ mieścić będzie: Kazanie na Boże Narodzenie, — Na dzień Trzech Króli, — Na Poniedziałek Wielkanocny, — Na znalezienie ś. Kryża, Dwa kazania na Boże Ciało, — Ka- zanie na dzień ś. apostołów Piotra i Pawła, — Na dzień Wszystkich Świętych, — Zakonu ś. Benedykta, — Na dzień ś. Kunegundy, — Na dzień ś. Michała, — Na dzień Zaduszny, — Kazanie o Czasie, — o Jałmużnie, — Przeciwno grze w karty, — Przemowę za nadaną Galicyi Konstytucyą, — Dwa kazania pogrzebowe i 20 Kazań, Nauk i Mów przygodnych miewanych w Krakowie.

W tomie drugim będą: „Kazania na Uroczystości N. M. Panny“, a mianowicie: 24 Kazań w czasie nabożeństwa Majo- wego o cnotach N. M. Panny, — Kazanie na Uroczystość Niepokala- nego Poczęcia, — N. M. Panny Gromicznój, — Zwiastowania, — Sie- dmu boleści Matki Boskiej i Narodzenia.

Tom trzeci będzie miał tytuł „Książka do Nabożeństwa O. Karola“, w której będą następujące modlitwy: Nabożeństwo Poranne, zebrane z różnych książeczek, — Mo- dlitwy przy Mszy ś. zebrane z kwiatków misyjnych, — Nabożeń- stwo Majowe i rozmyślenia na każdy dzień miesiąca Maryi, — Mo- dlitwy do Spowiedzi i Komunii Świętej, — Dzielne krótkich uwag na pociechę dusz cierpiących, — Dwanaście rozmyślań u stóp krzyża, — Droga krzyżowa większa i mniejsza, — Nabożeństwo do Matki Bo- skiej Bolesnej, — Wianeczek Majowy, — Wianeczek Krzyżowy, — Siedm modlitw do N. M. Panny, — Siedm modlitw do Pana Jezusa, — Nabożeństwo do śś. Patronów Polskich, — Rozmyślenia pobożne, — Nieszpory, — Pieśni i kolendy. Tom ten będzie miał stronice 550.

W tomie czwartym będą: „Pisma ludowe“, a mianowicie: Szczera życzenia dla ludu wiejskiego w dzień Nowego roku, — Prze- mowa do Chłopów na przedwiońku, — Czytania Świąteczne dla ludu wiejskiego, — Ś. Izydor Oracz, ośm obrazków z życia ludu wiejskiego. Str. 420.

W tomie piątym będą: „Listy z Zakonu“, — Listy w du- chu Bożym do przyjaciół — i kilka religijnych listów, udzielonych nam z oryginałów od żyjących osób. Str. 230.

W tomie szóstym: Wspomnienia misyjne z roku 1846. — Po- selstwo duchowe ku ludziom. Str. 380.

W tomie siódmym będą: „Książeczki Misyjne“, a miano- wicie: Misyja czyli przysposobienie do Misyi, — Misyja wiejska, — Pa- miątka Misyi Górnośląskiej, — Pamiątka misyjna w Opolu, — Mi- syja w Krobi, — Krzyż misyjny w Czerwoniej wsi, — Pamiątka jubi- leuszu z roku 1851. Str. 320.

Tom ósmy: „Upominek dla niewiast polskich“ zawierać będzie: Pięć listów o wychowaniu kobiety — z tych dwa manuskryp- tu, — Jestem Polka, — Obraz cnotliwej dziewczicy, — Obraz cnotli- wego młodzieńca, — Trzy odeszy do matek polskich, — Wspomnie-

nia w imiennikach cnotliwych niewiast, — O zakładach dobroczynnych we Lwowie, — Spowiedź katolicka, — Groby świętych polskich w Kra- kowie, — Ś. Kunegunda — i następne poezye: Pieśń w kaplicy Matki Boskiej w Staniątkach, — Ś. Jacek legenda, — Dwie legendy o świę- tym Janie Kantym, — Listki palmowe, — Pieśni moje, — Chwała Maryi, — Wiara, — Wież, — Powinnowanie w zakonie, — Gwia- zda, — Ptak, — Jak do kogo, — Śpiwak, — Lutnia, — Rada w smutku, — Wieczór, — Piosenka, — Motyl, — Zapytanie, — So- kół, — Grobowiec w puszczy, — Echo, — Góry, — Prut, — Żebrak, — Huculska ptaszyna, — Wyjatek z listu, — Piosenka przewoźnika, Piosenka kołodzieja, — Tu i tam, — Dobosz, — Roman, — Bielany. Str. 400.

Tom dziewiąty: „Upominek dla dzieci“ zawierać będzie: O miłości rodziców, — Jestem sierotą, — Ś. Jadwiga w cichym domu, — Ojciec nasz dla małych dzieci, — Katechizm dla dzieci, — Mo- ralnych przykładów dwaście, — Złobek. Str. 400.

Tom dziesiąty: „Rozmaitości“ mieścić będzie: Historią wy- gnania i przywrócenia Jezuitów, — Uczni Europy, — Sonety, — Ele- gia na zgon Ypsylantego, — Majówka w Orzechówce, — Hrabia Montfort — i poezye niemieckie: Stanzen eines nordischen Aschen- mannes, — Wander Töne am Pruthfall bei Dóra im Karpatischen Gebirge, — Der Gesang, — Reise-Lieder in der Moldau, — Werners Grab, Morgengruss, — An die Donau, — Bild der Mutter Gottes — Peter Krafft's Ossian und Malvina, Mythen, Bilder und Allegorien, które jeżeli takie będzie życzenie publiczności czytającej damy nie tylko w oryginalu ale i w przekładzie. Str. 400.

W ostatnim jedenastym tomie zamieścimy: Wspomnienie życia zakonowego, — Wspomnienie cichego domu, — Wieczór w Krośnie, — Jeden dzień w Piekarach, — Pielgrzymka do Zuckmantel, — Ostatnie listy z Przeglądu Poznańskiego, — Cztery listy o śmierci Ojca Ka- rola, — Mowy pogrzebowe po zgonie Jego i wspomnienia o życiu i pismach O. Karola, napisane przez ks. J. Półkowskiego.

Zaraz po rozestaniu niniejszego ogłoszenia rozpoczynamy w Imię Boże druk czwartego tomu który mamy nadzieję ukończyć w prze- ciągu jednego miesiąca, i tyleż będziemy potrzebowali czasu do ka- żdego tomu; po ukończeniu czwartego tomu będziemy drukować — 3. 2. 1. 5. itd.

Celem wydawnictwa naszego, każdy to widzieć powinien, jest duchowny pożytek braci hasznych. I dla tego w chwili kiedy świat bezbożny bezbożnymi pismami, truje dusze ludzkie i wiedzie je na zgubę, my za łaską Boga, chcemy podać zdrowy pokarm ze zdrowego pastwiska, który wszystkim przynieść może dobro jedne — bo zbawie- nienie duszy.

Przedpłatę na ten całkowity zbiór w jedenastu tomach ozdoby dwoma stalorytami i czterestatu drzeworytami oznaczamy talarów 7 aż do wyjścia ostatniego tomu, po czym z powodu znacznego wydatku za nabycie rękopismów i za jednorazowe pozwolenie prze- druku, podwyższamy na talarów 9. — Pierwszych 600 prenumerato- rów otrzymają egzemplarze na pięknym welinowym papierze. — Inni na zwyczajnym białym.

Ponieważ każdy tom stanowiąc będzie osobną w sobie całość, przeto zapisującym się na całe dzieło i składającym całkowitą przed- płatę, wolno będzie jeszcze zapisywać sobie specjalnie inne pojedyn- cze tomy wedle upodobania np. Książkę do nabożeństwa, — Pisma ludowe, lub Upominek dla dzieci lub inną wedle życzenia, po cenie 4 złote za tom.

Wyjście każdego tomu przez pisma publiczne ogłoszone będzie. Prenumeratorowie ztamtąd odbierać będą dzieło gdzie złożyli przed- płatę. — Główny komis, skład i ekspedycya będzie w księgarni J. K. Zupańskiego, księgarza i nakładcy w Poznaniu: prócz tego we wszy- stkich księgarniach polskich i u wydawcy w Czerniejewie. — Druko- wać zaś będziemy w Gnieźnie u J. B. Langego.

Ważność wydawnictwa naszego ośmiela nas abyśmy odeszali się do wszystkich którym drogie jest imię O. Karola, do wszystkich którzy pragną pociechy w smutku, radości w nieszczęściu; nauki w rzeczach wiary, słodkiej przyjemności w czytaniu, zachęcając i pro- sząc ich aby liczną przedpłatą podali nam sposobność przedkiego ukoń- czenia tego wielkiego a wiele pożytecznego dzieła.

W końcu, wszystkich którzy mają szczęście posiadać nieocze- nione listy Ojca Karola, upraszamy o przysłanie nam rzetelnych kopii, które za najrzetelniejsze uznamy jeżeli będą zdjęte jako fac si- mile na kalce.

Nazwiska swego swego nie umieszczamy dla tego, aby nam kto w tym dziele jakiej osobistej nieprzychylności zasługi — bo ona nie nam ale śp. ks. Antoniewiczowi należy.

Listy tylko franco przyjmujemy pod adresem ks. Ignacy P... wydawca pism O. Karola w Czerniejewie w W. Ks. Poznańskim — lub J. K. Zupański, księgarz i nakładca w Poznaniu. Czerniejów, dnia 31 lipca 1865.

**Odchodzące z dworca pociągi kolei żelaznej. Przybywające pociągi. (w budynku poczt.)**

Do				Z			
Do	godz.	min.	pora dnia.	Do	godz.	min.	pora dnia.
1. Wrocławia (Saksonii, Wiednia, Krakowa).....	6	—	rano	1. Starogrodu (Szcz. Berlina, Królewa, Petersburga, War- szawy).....	6	—	rano
2. Miejszy pociąg do Wrocławia.....	9	51	„	2. Mieszany pociąg z Krzyża.....	9	20	„
3. Starogrodu (Szcz., Berlina, Królewa, Petersburga).....	11	23	pop.	3. Wrocław (Wiednia, Krakowa i Saksonii)	11	25	wpł.
4. Wrocławia (jak p. Nr. 1).....	4	49	„	4. Starogrodu (jak p. Nr. 1 excl. Warsz.)	4	50	pop.
5. Starogrodu (jak p. Nr. 3) i Warszawy	9	41	„	5. Wrocławia (jak pod Nr. 3).....	9	41	„

**Odchodzące poczty osobowe. Przybywające poczty osobowe**

Do				Z			
Do	godz.	min.	pora dnia.	Do	godz.	min.	pora dnia.
Dąbrówki, post. po.	7	—	rano	Trzemeszna.....	4	45	rano
Skwierzyny n. W...	7	30	„	Krotoszyna.....	5	—	„
Kargowy.....	7	30	„	Wągrówca.....	4	40	„
Krotoszyna.....	8	15	„	Obornik.....	8	25	„
Gniezna.....	8	30	„	Skwierzyny n. W...	8	45	„
Nakła.....	8	—	„	Ostrowa.....	9	30	„
Pleszewa.....	7	30	„	Cylichowa.....	10	45	„
Strzałkowa.....	12	—	„	Strzałkowa.....	2	40	pop.
Gniezna.....	1	—	pop.	Gniezna.....	3	—	„
Obornik.....	6	—	„	Pleszewa.....	8	15	„
Cylichowa.....	7	—	„	Gniezna.....	6	40	„
Skwierzyny n. W...	7	—	„	Dąbrówki.....	7	—	„
Krotoszyna.....	7	15	„	Krotoszyna.....	7	30	„
Ostrowa.....	7	45	„	Kargowy.....	7	45	„
Wągrówca.....	10	30	„	Nakła.....	8	5	„
Trzemeszna.....	11	30	nocą	Skwierzyny n. W...	10	15	„

**Przybył do Poznania dnia 14 sierpnia.**  
 BAZAR. Właśc. dóbr hr. Bnińska z Iwna, hr. Kwiecki z Gostawic, hr. Kwiecki z Oporowa, hr. Łącki z Posadowa, Karsznicki z My- stek, Kalkstein z Pluskowos, Zakrzewski z Osieka, Kierski z Pod- stolic, Niegolewski z rodziną z Włościewek, Niegolewski z Niego- lewa, Skórzewski z Cerekwicy, pani Hirschmann z rodziną z Król. Polskiego.

